

COP 19: UE oderwana od realiów światowej gospodarki

Dziś w PE w Strasburgu odbyło się głosowanie nad rezolucją w sprawie stanowiska UE na konferencję klimatyczną, która odbędzie się w listopadzie w Warszawie (COP 19). Zwolennicy radykalnej polityki klimatycznej zmierzali do przyjęcia takiej jej treści, która bezkompromisowo i jednostronnie - niezależnie od zobowiązań największych światowych emitentów - nałoży na UE redukcje nawet do 50% w perspektywie 2050 r. Polityka pragmatyzmu gospodarczego wspierana przez polskich europosłów pozwoliła jednak przegłosować mniej radykalny kształt uchwały. PE warunkuje podjęcie kolejnych zobowiązań redukcyjnych od osiągnięcia międzynarodowego wiążącego porozumienia w tej sprawie.

W ostatnich miesiącach, lokomotywa lobbingu klimatycznego nabrała pełnego rozpędu i weszła w gorącą fazę przekonywania międzynarodowej opinii publicznej, że walka z CO₂ jest słuszna. Dlatego Polsce – państwu, którego energetyka opiera się prawie wyłącznie na węglu - będzie trudno występować w roli neutralnego gospodarza podczas konferencji, która za najwyższy cel stawia sobie wyeliminowanie węgla i zastąpienie go, w przypadku Polski gazem z Rosji, panelami słonecznymi z Niemiec i Chin oraz wiatrakami z Hiszpanii.

W ostatnich tygodniach pojawiły się raporty instytucji blisko współpracujących od 20 lat z agendą ONZ w temacie walki z węglem. Najpierw były przecieki z raportu IPCC, ciała doradczego agencji ONZ-owskiej UNEP, w między czasie raporty różnych innych agencji i grup ekologicznych, w tym także Banku Światowego. Później komentarze i komentarze do komentarzy. Wszystkie te dokumenty forsują tezę o zmianach klimatycznych. Nie wszyscy jednak twierdzą że globalne ocieplenie to fakt i że CO₂ je powoduje. Chociażby profesor z wiodącej uczelni MIT: <http://www.dailymail.co.uk/news/article-2438434/MIT-scientist-ridicules-IPCC-climate-change-report-calls-findings-hilarious-incoherence.html>. Mimo, że widoczna jest różnica poglądów i stanowisk w debacie publicznej, w 15-stronicowej rezolucji odnotowane zostały wyłącznie prognozy.

W projekcie uchwały Parlament wzywał m.in. do zwiększenia redukcji emisji CO₂ o 30% do roku 2020 i 50% do roku 2030. I to w sytuacji, w której UE jako jedyny region na świecie jest na dobrej drodze do osiągnięcia redukcji emisji przekraczających obowiązujący cel z Kioto wynoszący 20%, a jej udział w światowej emisji wynosi obecnie 11%, a do roku 2030 jest szacowany na zaledwie 4%. Jest to de facto sytuacja, w której osiągnięcie przez UE ambitnych celów w żaden sposób nie wpłynie na kondycję światowego klimatu. Unijne redukcje są bowiem kroplą w morzu globalnych emisji. Zwolennicy radykalnego kursu zdają się także nie zauważać, że na „placu boju” UE pozostaje sama. Australia, która była jedynym dużym krajem który obciążył swoją gospodarkę karami za spalanie węgla poza UE, w ostatnich dniach opublikowała ustawę o zniesieniu podatku CO₂. Z kolei USA zasygnalizowały, że nie są zwolennikami wiążącego traktatu międzynarodowego ws. redukcji CO₂. Podobnego stanowiska należy spodziewać się po innych największych emitentach, w tym Chinach,

które potrzebują wysokich limitów emisyjnych by rozwijać swoją gospodarkę w oparciu o tania energię. Takowa generowana jest głównie w oparciu o węgiel.

Choć najbardziej radykalne zapisy zostały z propozycji rezolucji usunięte to należy zauważyć, że zwiększenie celów redukcji gazów cieplarnianych do 30% do 2020 r. , choć warunkowe, w gruncie rzeczy oznacza próbę rewizji pakietu energetyczno-klimatycznego. Najwyższe koszty przyjętego w 2008 r. pakietu ponosi tymczasem Polska.

Mimo ambitnych politycznych unijnych deklaracji, wszystko wskazuje na to, że Wspólnota została osamotniona w walce o dalszą eliminację węgla z miks energetycznego poprzez handel uprawnieniami do emisji CO₂. Z kolei nowy wiążący traktat międzynarodowy, którego negocjacje rozpoczną się w Warszawie, a według planów, zakończą w 2015 r. w Paryżu będzie tylko serią kolejnych obietnic składanych bez pokrycia przez tych samych graczy, którzy teraz emitują najwięcej gazów cieplarnianych (USA, Kanada, Chiny). Może te właśnie fakty przekonały część europosłów podczas dzisiejszego głosowania.

Zaznaczyć należy, że pomimo łagodniejszego niż się spodziewano stanowiska PE na COP 19 – oderwana od realiów światowej gospodarki, utopijna unijna polityka klimatyczna jest wciąż na dobrej drodze żeby spowodować jeszcze większe bezrobocie na starym kontynencie, które w niektórych państwach Unii sięga już 50% wśród ludzi młodych, jeszcze wyższe ceny energii i jeszcze mniejszą konkurencyjność gospodarczą! Unia stawiając na przyszłość bez emisji CO₂ skazuje się tym samym na przyszłość bez przemysłu.... i bez pracy. Dlatego polski rząd mimo niekomfortowej pozycji w jakiej się znajduje w związku z goszczeniem COP – nota bene z własnej nieprzymuszonej woli – powinien być głosem rozsądku w walce o racjonalne klimatyczne cele dla UE.

Izabela Albrycht – prezes Instytutu Kościuszki

Zarówno spotkanie COP 19 w Warszawie, jak i przyszły w Paryżu nie doprowadzą do porozumienia globalnego. Będą to deklaracje, ale bez konkretnych zobowiązań. Największe kraje rozwijające się jak: Chiny, Indie czy Brazylia nie są tym zainteresowane. Dołączyła do nich Japonia po katastrofie w Fukushima, po której zamknięcie reaktorów jądrowych spowodowało wzrost produkcji z paliw kopalnych, a tym samym wzrost emisji CO₂. Unia Europejska, a przynajmniej jej wiodące kraje doskonale zdają sobie sprawę, że zaostrenie celów emisyjnych w Europie nie doprowadzi do globalnego porozumienia. W USA obniżają się emisje poprzez zastępowania węgla w elektroenergetyce tanim gazem.

Ograniczenia emisji jakie proponuje Unia Europejska zaczynają mieć obecnie charakter rozgrywki wewnętrznej. Jakby część krajów UE chciała obniżyć konkurencyjności innych. Wyraźnie widać podział na dwie grupy. Wielka Brytania, Holandia i Francja chciałbym odejścia od narzucania poziomów produkcji z OZE na rzecz zaostrenia ograniczeń emisji CO₂. Niemcy zajmują przeciwne stanowisko ze względu na duży udział OZE oraz elektrowni węglowych, których produkcja zwiększy się po 2022 roku, kiedy w Niemczech zostaną zamknięte wszystkie elektrownie jądrowe.

Dla Polski lepsze są umiarkowane i niezbyt gwałtowne ograniczenia emisji CO₂, od zwiększania celów OZE. Majątek wytwórczy w Polskich elektrowniach jest przestarzały i musi być wymieniony, co spowoduje obniżkę emisji CO₂. Gdyby istniejące stare bloki wytwórcze o niskiej sprawności zostały wymienione na nowe, również węglowe, to następuje redukcja emisji CO₂ o około 30%. Do roku 2021 trzeba będzie zamknąć stare bloki wytwórcze o mocach 110MW. W kolejnych latach 2021-2030 konieczne jest zastąpienie starych bloków o mocach 200MW przez nowe jednostki wytwórcze. Jest to prawie 60 bloków. Jednak proces ten będzie przebiegał stopniowo i pod warunkiem, że Polska wdroży

system stymulacji nowych inwestycji. Bez takiego systemu nie będzie nowych inwestycji, a problemy z bilansem mocy będą narastały. Bez nowych inwestycji w elektrowniach jakiegokolwiek zaostrenie celów emisyjnych przyniesie znaczne podniesienie kosztów produkcji energii elektrycznej i pogorszenie konkurencyjności gospodarki.

Prof. Władysław Mielczarski – Politechnika Łódzka, ekspert współpracujący z Instytutem Kościuszki

Kontakt dla mediów i dalsze informacje:
Instytut Kościuszki, Izabela Albrycht
tel. +48 512 297 897, e-mail: izabela.albrycht@ik.org.pl